

WSPOMNIENIA I REFLEKSJE NA TEMAT EMIGRACJI NADESŁANE Z USA

Gdy zaczynałam swoją przygodę z rodem Krygowskich z pasją zbierałam wszelkie historie i zdjęcia moich przodków z Futomy, Odrzykonia. Wiele materiałów znalazłam u rodziny Stanisława Krygowskiego brata Kazimierza z Błazowej, który wyemigrował do USA i osiadł w zachodnim Massachusetts koło Springfield. Korespondencja z jego dziećmi była ożywiona, stąd mam kilka zdjęć ukazujących klimat początku XX w. Jego bracia Antoni i Wincenty z Futomy bywali u niego lub dzięki niemu wyjeżdżali. Tego się nie dowiedziałam. Potomkowie tych dwu też albo się tu urodzili albo urodzeni w Polsce emigrowali. Tam gdzie ojcowie zarobili trochę dolarów to sprowadzali do siebie żony albo je znajdowali w USA. Wielu emigrowało na karty kolegów tzw. ship card. Lądowali w Nowym Yorku, gdzie któryś z kuzynów lub kolegów pomagał na początku, a potem pracowali w jakiś shopach (tak nazywano wśród Polonii małe fabryczki) za marne centy. Zazwyczaj zarabiali za mało żeby wrócić i kupić morgi tym bardziej, że ceny ziemi w przeludnionej Galicji, a później II Rzeczypospolitej ciągle szły w górę. Niektórzy powracali do Polski z dziećmi urodzonymi w USA, inni decydowali się pozostać. Jeszcze inni kilkakrotnie przemierzali ocean. Dzieci urodzone w Polsce z rodziców emigrujących tam i z powrotem miały za złe rodzicom, że ich nie poczęli w USA, bo wtedy jako obywatele Stanów Zjednoczonych mogliby opuścić szarą go-

mułkowską Polskę. Legenda o kraju wielkich możliwości, gdzie pucybut zostawał milionerem, a kelnerka aktorką była niewyobrażalnie wielka i przekazywana z ojca na syna, a nawet wnuka. Pamiętam mojego dziadka, który siedział na schodach w ciepłe majowe wieczory i paląc fajkę opowiadał mi o Ameryce niekończące się historie.



Stanisław Krygowski z bratem Wincentym w USA.

Czasy się zmieniały i w samej Ameryce zmieniała się rzeczywistość. Ludzie, którzy pracowali do tej pory na czarno dostali w latach 40. XX w. wielką szansę na uzyskanie amerykańskiego obywatelstwa. Kto zaciągnął się do armii i popłynął Europie na ratunek w II wojnie światowej otrzymywał takie obywatelstwo. Tak się wtedy zdo-

bywało status obywatela USA, zasłużonego żołnierza, obywatela i z prawem do(!) okrycia trumny flagą amerykańską. Inni po ciężkiej pracy w przemyśle zbrojeniowym kupowali wielkie połacie ziemi i zakładali farmy. Rodziny ich też były wielkie i dziewięcioro,



Młode małżeństwo Krygowskich w USA.

ośmioro dzieci to była norma. Dzieci urodzone w Stanach mówiły biegle po polsku, bo dbały o to polskie szkoły prowadzone przeważnie przez kościoły. Ale już ich dzieci zazwyczaj tylko rozumiały język polski, nie mówiąc nic lub prawie nic.

Rzadko dzieci miały wyższe wykształcenie, jeśli już to tylko jedno, wysiłkiem całej rodziny mogło się kształcić, dodatkowo zarabkując po nocach na czesne. Teraz potomkowie tych emigrantów z przełomu XIX i XX w. lub początku XX w. już tylko noszą polskie nazwiska, często mocno zamerykanizowane a dawno zerwane więzi z krajem dziadków nie dają pozwalają odnaleźć swojej rodziny w kraju przodków. Znam pewnego człowieka, który całe życie myślał, że pochodzi z rodziny irlandzkiej i nie wiadomo, dlaczego nie lubił tej nacji. Aż pojawiła się w jego domu daleka kuzynka, która przywozła drzewo rodziny i pokazała zdumionemu kuzynowi, że jego oboje rodzice byli z Polski. Odnaleziony kuzyn był szczęśliwy, że jego rodzice pochodzili z Polski i w jego żyłach płynie polska krew. Losy ich rozdzieliły. On się wychował w rodzinie zastępczej, która skrzętnie ukrywała jego pochodzenia.



Ślub Stanisława Krygowskiego z Zofią. Na weselu przyjechał brat Stanisława – Antoni (stoi z lewej). USA, początek XX w.

**Maria Bielawska,
córka Mariana Krygowskiego,
wnuczka Kazimierza Krygowskiego**